Wydanie poranne

Rok III | Kraków Podgórze wtorek 28 marca 1905. | Nr 81.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 80 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty przyjmuje w swojem zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i osobiście przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Bomby w Warszawie.

Rzekoma reforma szkół okazała się — bańką mydlaną, a rząd zamierza nadto chwycić się represaliów przeciw uczniom! Rząd rosyjski pozostaje takim, jakim był... To też na przywitanie nowego jenerał-gubernatora padły w Warszawie bomby... Groźne to *memento* dla wszelakich czynowników, gdyby mobilizacya istotnie została ogłoszona.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Zamach na biuro policyi na Pradze. Policmajster Nolken ranny śmiertelnie.

Wa szawa. Doniesienie Pet. aj. tel. Koło godziny 8·30 wieczorem rzucono w ulicy Nowy Swiat bombę pod powóz szefa policyi **Nolkena.** Szef policyi odniósł rany.

Warszawa. Doniesienie Pet. aj. tel. O godzinie 8·15 wieczorem eksplodowała na **podwórzu biura policyjnego na Pradze bomba, przyczem 5 osób odniosło rany, z tego dwie śmiertelne.** — Policmajster Nolken udał się natychmiast na miejsce wypadku. Na powóz policmajstra, jadący ku stacyi policyjnej na Pradze, rzucono blisko mostu na Wiśle bombę. **Nolken odniósł ciężkie rany na twarzy, na prawej ręce i nodze.** Młoda dziewczyna, która przypadkowo przechodziła ulicą, odniosła również ranę. — **Sprawca uciekł, mimo iż policyanci oddali na niego kilka strzałów.**

Warszawa. Pet. aj. tel. o zamachu na stacyę policyjną na Pradze donoszą dalej, że rany odnieśli czterej policyanci i dwie osoby prywatne. — **Sprawcę, który sam również odniósł rany aresztowano. Osoba, która dokonała zamachu na Nolkena, zabiła uciekając policyanta.**

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Po zamachu przewieziono policmajstra Nolkena do mieszkania prywatnego. Lekarze spodziewają się utrzymać **Nolkena przy życiu.**

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie panuje wielkie zaniepokojenie z powodu wczorajszego zamachu na Nolkena. **Sprawcy zamachu nie schwytano.**

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec ostatnich zajść, spodziewają się, że **rząd chwyci się represyi** i cofnie przyznane już Królestwu koncesye językowe (jakie? przyp. red.)

Warszawa. (Tel. wł.) Generał gubernator Maksymowicz na wczorajszem przyjęciu omawiał żywo ze zgromadzonymi sytuacyę i zapewniał, że w rządach nie będzie się kierował narodowemi niesnaskami i antypatyami. Dotychczas okazał gen. Maksymowicz (w porównaniu z Czertkowem) wiele taktu w swojem postępowaniu i wywołał dobre wrażenie.

Spisek rewolucyjny.

Paryż. Dziesieciu komisarzy policyjnych z polecenia władzy policyjnej odbyło w ostatnich dniach rewizye domowe w rozmaitych dzielnicach miasta. — Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich dowiaduje się, że policya chciała jedynie stwierdzić, czy mimo wydanego nakazu nie odbywa się przyjmowanie wkładek na totalizatora. — Natomiast „Figaro“ dowiaduje się, że chodzi tu o ważniejszą sprawę. **Francuskie władze i rosyjska tajna policya wpadły na trop sprzysiężenia rosyjskich zbiegów, które ma na celu wywołanie w Rosyi rewolucyi. Spiskowcy mieli wspólników w rozmaitych miastach Europy, gdzie również odbyły się rewizye. — W Paryżu odbyto rewizye przeszło u 20 osób. Skonfiskowano liczne papiery i listy.** Wszystkie te papiery wręczono ministerstwu spraw wewnętrznych. Jest rzeczą możliwą, że z powodu tych rewizyj domowych nastąpi szereg wydaleń.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga: W miarodajnych sferach zapewniają, że nieprawdziwe są doniesienia, jakoby Rosya zamierzała zawrzeć pokój lub rokowania pokojowe.

Proces Gorkiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Proces Maksyma Gorkiego ma się odbyć 12 maja przy drzwiach zamkniętych, tak, że nawet najbliżsi krewni nie mogą być obecni podczas rozprawy. Gorki oskarżony jest o rozszerzanie i redagowanie rewolucyjnych proklamacyi. Kara, jaka go za to czeka, wynosi 3 do 5 lat więzienia. Na obrońcę wybrał sobie Gorki adwokata Gruzenberga.

Z Królestwa Polskiego.

Jakie stosunki bezpieczeństwa panują — skutkiem nędzy ludu i skutkiem nieudolności władz w Królestwie, o tem świadczy notatka w „Kuryerze Sosnowickim“ z 25 marca:

Zbrojne napady.

W Zawierciu i okolicach grasuje zuchwała i dobrze zorganizowana banda opryszków. Jeden z pierwszych padł ofiarą bandy najmniej oczekujący tego, ks. Sm., proboszcz w Chruszczobrodzie. Banda w składzie 40 ludzi, otoczyła plebanię i dawszy kilkanaście strzałów dla postrachu, ograbiła ks. do szczętu. Strzelali mu wprost nad głową, ale szczęściem nie ranili. Zabrali pieniądze i wszystkie rzeczy cenniejsze. Zanim ludzie zbiegli na pomoc, banda odjechała, gdyż opryszki mieli ze sobą furmanki. Taż sama banda, w mniejszym składzie (20 ludzi), napadła na dom p. Weinsteina w Ząbkowicach, szefa biura zakładów fabr. „Elektryczność“, którego również ograbiono doszczętnie i do którego strzelono; kula przeszyła mu szczyt czaszki, tak, że jego życiu grozi niebezpieczeństwo. Była godzina 10 w. Taż sama banda wracała plantem kolei, gdzie dróżnik wiorstowy na ich widok zapytał: co za jedni? W odpowiedzi bandyci strzałami ranili dróżnika. Koło Centuryi napadli na zamożnego kolonistę Drozda, o którym wiedziano, że ma dubeltówkę. Opryszki zatem wystawili naprzód w oknach manekinów, krzycząc zarazem o pieniądze. Kolonista strzelał do manekinów, które niby to padały, a gdy już wystrzelił wszystkie naboje, rabusie wpadli do chałupy i zabrali kilkaset rubli, uciułanych przez Drozda. Podobno ci sami bandyci pod nazwą „Przyjaciół cnoty“, chodzą po mieszkaniach gdzie, jak słychać w okolicy, żyją ludzie w związkach nieślubnych i rozpędzają nieprawne małżeństwa; przy okazyi kradną i grabią, co tylko w ręce wpadnie.

Jeszcze inna, czy też ta sama banda występuje w imieniu jakiegoś niby to komitetu i zabiera pieniądze, jak np. w Łazach, gdzie ograbiono młynarza, właśnie służącego w rezerwie i nieobecnego w domu, wziąwszy mu paręset rubli, ukrytych pod podłogą. Jednego handlarza pod Będzinem napadła taż sama banda, zażądawszy wydania pieniędzy; oddał im wszystko, co miał w domu — z górą tysiąc rubli.

Banda dotychczas operuje bezkarnie. — Oczywiście w okolicy panuje dość uzasadniona panika. Wielu ludzi wysyła żony

i dzieci już to do Krakowa, już do Katowic, a nawet i do Warszawy.

Ten sam „Kuryer Sosnowicki" donosi pt. Ze szkół:

Sosnowice 25 marca. „Otworzono szkołę handlową w Będzinie. Rodzice zostali zawiadomieni o otwarciu szkoły zaledwie w przeddzień pierwszego dnia; stawiło się 132 uczniów, w tej liczbie 7 prawosławnych, 30 katolików i ewangelików i 95 żydów.

Podczas otwarcia szkoły aresztowano ucznia V klasy i odprowadzono do biura powiatu. Wkrótce jednak został uwolniony".

Ze wspomnień lekarza.

II.

Mukden-Charbin, 24 lutego.

Pociąg sanitarny składa się z 32 wagonów towarowych t. zw. „tiepłuszek", odpowiednio urządzonych. Średnio każdy taki wagon może pomieścić do 20 lekko rannych i tylko 16 ciężko chorych. Liczby te stanowią zazwyczaj komplet. Urządzenie wagonu jest mniej niż skromne: pośrodku ustawiony jest komin, a z przodu i z tyłu urządzone są dwie dodatkowe szerokie półki, zajmujące trzecią część długości i całą szerokość wagonu. Na półkach tych i na podłodze pod niemi znajdują się posłania, a dla ciężko chorych i rannych ustawiane są na podłodze łóżka na noszach.

Obecny system wagonów sanitarnych różni się znacznie od poprzednich systemów Zawadowskiego i Gorodeckiego, stosowanych podczas wojny krymskiej i tureckiej; jest on wprawdzie prostszy i trwalszy, ale dla chorych mniej wygodny.

Do wad obecnego systemu zaliczam przedewszystkiem trzęsienie i brak komunikacyi pomiędzy oddzielnemi wagonami. Ta ostatnia okoliczność utrudnia w wysokim stopniu niesienie pomocy chorym podczas biegu pociągu. Nadomiar złego, nie wszystkie wagony posiadają stopnie, więc, ażeby dostać się do ich wnętrza, należy ustawiać drabinki.

Ruch kolejowy również bardzo wiele pozostawia do życzenia: nigdy z góry przewidzieć nie można, gdzie i jak długo pociąg się zatrzyma, co wszystko razem wzięte utrudnia bardzo pracę lekarzy.

Wszystkie te braki usunięto poniekąd w pociągach sanitarnych, utrzymywanych kosztem ziemstw i Czerwonego Krzyża. Liczba ich atoli, stosunkowo do potrzeb, jest niewielka i kursują one przeważnie na tyłach armii.

Mojem zdaniem, potrzebniejsze są one na pozycyach przodowych, gdyż stamtąd wywozi się zazwyczaj ciężko chorych i rannych.

Wogóle sprawa transportów sanitarnych stanowiła i stanowi dotychczas największą bolączkę wszystkich niemal armii europejskich. Podczas wojny francusko-pruskiej, chociaż stan sanitarny stron walczących był zadawalający, przewóz chorych jednak pozostawiał bardzo wiele do życzenia. Wobec olbrzymiej liczby rannych w wojnach obecnych, należałoby poświęcić ogromne sumy na zbudowanie stałych i specyalnie urządzonych pociągów sanitarnych, sprawa bowiem przewożenia rannych powinna stanąć na równi ze sprawą prowadzenia samej wojny.

W pociągu naszym byli ranni, którzy uczestniczyli przeważnie w bitwie pod Sandepu (bitwa ta, według obliczeń urzędowych, dostarczyła około 12.000 rannych)

Musieliśmy przystąpić do czynności, które z medycyną nic wspólnego nie mają: należało zapisywać do specyalnych schematów imię, nazwisko, wiek, pochodzenie, rangę chorego i oddział wojska, w którem służył. Większa część rannych pochodziła z Cesarstwa; kilkudziesięciu było rodem z Królestwa i Litwy; nazwisk o brzmieniu wybitnie polskiem lub litewskiem naliczyłem kilkanaście; wiek rannych wahał się między 23 a 28 rokiem; było jednak sporo (z pomiędzy rezerwistów) takich, którzy dobiegali 40 lat.

W pociągu naszym było dużo ciężko rannych Z uczuciem bezsilności patrzyłem na tych biedaków, którzy po tylu przejściach, bez słowa skargi, w pokorze ducha, znosili niewygody podróży. Większość zapominała o swoich cierpieniach i wpadała w sen głęboki.

W jednym wagonie widziałem ranionego w głowę i w twarz szeregowca, który zanurzał łyżkę w puszkę konserw i prawie nieruchomemi wargami i leniwie poruszającym się z bolu językiem usiłował połknąć ciepłą strawę, aby zagłuszyć ból wściekły. Obok niego z tej samej puszki lewą zdrową ręką wydobywał kawał mięsa młody żołnierz japoński. Głowy ich ze zmęczenia pochyliły się ku sobie. Wczoraj jeszcze byli wrogami, pałali ku sobie nienawiścią, jeden godził na życie drugiego, a dziś bracia, przyjaciele,

Pociąg nasz wiózł 34 rannych Japończyków, wśród których szczególną uwagę moją zwrócił podoficer, władający dość biegle językiem rosyjskim. Gdy siostra miłosierdzia poprawiła mu opatrunek, pocałował ją w rękę i dziękował stokrotnie. Wszyscy oni zresztą okazywali niezwykłą jak na żołnierzy, grzeczność i uprzejmość.

Obchodząc w dalszym ciągu smutny łańcuch wagonów, ujrzałem w jednym z nich żołnierza w wieku około lat 40, który nie chciał korzystać ani z posłania, ani z posiłku. Żywy ale smętny wzrok jego otworzył przedemną stan duszy tego biedaka. Na zadawane mu pytania nie odpowiadał prawie nic. Towarzysze jego opowiadali mi obojętnie, że biedak ten jeszcze przed bitwą okazywał pewien stan anormalny, a teraz, zdaniem ich, zwaryował zupełnie gdyż wymawiał jakieś wyrazy niezrozumiałe i zrywał się często, jak gdyby chciał biedz; kilkakrotnie usiłował nawet wyskoczyć z wagonu. W pociągu naszym były dwie takie smutne ofiary wojny, która wogóle obfituje w takiego rodzaju przypadki. Całoroczny przebieg obecnej kampanii dał dowody, iż takim newrozom podlegają nietylko jednostki, lecz i całe masy. Często zupełnie błaha przyczyna wywoływała w szeregach żołnierzy zmęczonych różnemi przejściami takie uczucie lęku, iż w panicznym strachu opuszczali swoje stanowiska i gnani jakiemiś bolesnemi wizyami strachu, szerzyli popłoch nie do opisania...

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

28 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Słuchaj no, mój przyszły zięciu! Gdybyś poważył się dokuczać Ewelince, palnąłbym ci z dubeltówki! Teraz chodź tu bliżej, chłopcze!

Władysław zbliżył się do starca, który łącząc ręce młodej pary, rzekł prawie szeptem:

— Błogosławię was za siebie i za matkę nieboszczkę.

Stary otarł oczy, zapłakał, co rzadko mu się zdarzało.

Tak zwany „Szakal", a właściwie cerber Jana Zawirskiego był nałogowym pijakiem.

Z całej rozmowy, którą podsłuchał w parku, najlepiej zrozumiał wyrazy „wesele" i „obłąkana dziewczyna".

Zanik myśli bardzo często nawiedzał tego pijaka. Dlaczego jednak Zawirski nie pozbył się go? Dlaczego używał go nawet do swych poleceń?

Ha, bywa tak na świecie bardzo często, iż „kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera".

Powracając do Kuźnic stary pijak uśmiechał się idyotycznie i grożąc niewidzialnej postaci jakiejś, wołał półgłosem: „Nasze wesele", „zabierzemy dziewczynkę obłąkaną"!

Tak się zagadał, iż zamiast w stronę Kuźnic, szedł bezwiednie ku stronie pałacu we Wilczych Dołach i nie spostrzegł siedzących na darniowej ławce dwóch ludzi.

— A dokąd idziesz, panie cerberze z Kuźnic?

— Kto tu mówi o Kuźnicach?... acha! to wy!... Czy przychodzicie po tę obłąkaną panienkę?... o!... jeszcze jej nie ma.. później przywiozą ją... mój pan będzie zadowolony... urządziłem dobrze... ho... ho!... ja nie jestem taki głupi, jak pierwszy lepszy tragarz graniczny... urządzę i tę obłąkaną, jak pan każe....

— Co on gada, Filipku? — rzekł jeden ze siedzących ludzi.

— Baje, jak każdy pijanica.

— Tak myślisz? Co to jednak znaczy „obłąkana panienka"... „urządzę ją, jak pan każe"?

— Majaczy, bo pijany i basta!

— Pijany jest, to wiem, ale jak się wytrzeźwi, może nam wyśpiewać co ciekawego. Za długo już siedzieliśmy bezczynnie, czas działać, rybeńko.

— Cóż więc chcesz?

— Zabieram tego człowieka, niechaj go sędzia śledczy schowa na czas pewien i bada ostrożnie. Ty pozostań i czuwaj nad Zawieruchą, który, bądź pewny, bez celu nie siedzi w swej jamie.

— Mam nadzieję, że tego łotra nie wsadzisz do kieszeni, a dobrowolnie nie pójdzie.

— To go zaniesiesz!

— Ba!

— Zresztą obaj damy mu radę, nie tak daleko jest gotowa podwoda.

Ale nadspodziewanie, człek ów szedł z agentami, uśmiechając się i mrucząc od czasu do czasu.

— Da wam mój pan — bo da!

Tak idąc poza parkiem, dróżką wązką doszli do chat wiejskich. Pośród tych pracowitych i uczciwych ludzi, obaj agenci obrali sobie tymczasowe locum, niedaleko jak kilometr — z jednej strony od Kuźnic, z drugiej od parku, należącego do Wilczych Dołów.

Jako roztropni ajenci, mieli swego konia i bryczkę, które pozostawiali pod dobrą opieką włościan.

Na zapytanie zaś, jakie mają sprawy w tych okolicach, podali się za kupców porębów leśnych z Wiednia.

Przyprowadzony przez agentów cerber, został należycie zabezpieczony, miał jednak tyle rozumu jeszcze, iż nie krzyczał, lecz z całą rezygnacyą ułożył się do snu.

Słusznie Pirogow nazwał wojnę „traumatyczną neurozą".

Każdy wagon z osobna wzbudzał szereg myśli i tysiące sprzecznych zdań o kulturze uczuć ludzkich. Czyżby rzeczywiście miał słuszność Bismark, głosząc aforyzm, że „Jedność można stworzyć tylko krwią, a prawo opiera się na bagnecie"? Mimowoli przychodzą na myśl słowa Napoleona: „Człowiek zawsze będzie człowiekiem: on będzie kochał krew swoją i niewidził nieprzyjaciela"... *Dr Talko.*

Na co Rosya liczy.

Ludzie starego nieporządku, którym się jeszcze wydaje, że dyplomacya, wola i upór panujących rządzą losami narodów, państwa, nawet całego świata, nie przestają stawiać Japonii czarnych horoskopów i głosić, że Rosya ją zniszczy. Rozumowanie ich jest takie: Do panowania na morzu Spokojnem dąży Rosya od lat 300; do handlowej przewagi w Azyi wschodniej dąży Japonia od lat co najmniej 2.000! Teraz nareszcie powiodło jej się Rosyę wyprzeć, ale niema ona siły zniszczyć jej i zabezpieczyć się na przyszłość przed ponownemi zamachami rosyjskiej zaborczości. Rosya może zawrzeć pokój — uważać go za tymczasowe zawieszenie broni — może na razie z Mandżuryi ustąpić, ale nigdy nie zgodzi się na zapłatę kosztów wojennych. Rachunek rosyjski jest bardzo prosty. Jeżeliby zapłaciła jeden miliard kosztów wojennych, to Japonia użyłaby ten miliard — tak jak użyła kontrybucyi chińskiej — na olbrzymie wzmocnienie swojej floty, na zabezpieczenie się przed następną wojną z Rosyą, na utrwalenie swojej przewagi w Azyi. Toż Rosya musi sobie powiedzieć, że byłoby z jej strony szaleństwem płacić kontrybucyę wojenną na to, żeby Japonia mogła następstwa swoich zwycięstw utrwalić. Toż rozum państwowy nakazuje raczej nie zawierać pokoju, a miliard użyć na dalsze zbrojenia, na dalszą wojnę, na którą Rosyę stać a która Japonię wyczerpać musi

Rachunek ten prosty jest wszelako chimerą, złudzeniem i rachunkiem bez gospodarza. Gospodarzem zaś jest naród rosyjski, a zarazem stosunki i położenie.

Rosyjska inteligencya, rosyjski proletaryat, rosyjska rewolucya czy rychlej, czy później zwyciężą i samodzierżczy, zaborczy ustrój państwa obalą: w każdym razie na przewlekanie szalonej wojny nie pozwolą Każda mobilizacya grozi krwawemi rozruchami i dalsza wojna, to znaczy dalsza ruina, zastój ekonomiczny, upadek kredytu państwa. Widoki zaś dalszej wojny zgoła nie mogą być dla Rosyi lepszemi. Prowadzić równocześnie wojnę wewnątrz, w całem państwie, z całym narodem i zewnątrz w odległości tysiąca mil jest niepodobieństwem. Dalsza wojna, prowadzona przez teżsame dworskie, wojskowe i czynownicze sfery byłaby tylko powtórzeniem zaniedbań, kradzieży, zamętu i nieudolności. Japonia miałaby zaś za sobą też same co dotychczas korzyści: podniosłe usposobienie narodu, doskonałą administracyę, najlepsze wojsko i zgoła nie wyczerpane zasoby. Może i Japonia wystawić jeszcze milion wojska, a nie należy zapominać, że znajdzie ona zawsze oparcie w olbrzymich zasobach Anglii. A nadto jest Japonia na miejscu, tak na morzu, jak na lądzie, cała ludność Chin stoi dzisiaj już po za nią, a z Chunchuzów może tworzyć prawdziwe wojsko.

Rachunek sfer dworskich Rosyi i polityków starej daty jest zatem zupełnie mylny. Jeszcze wojna jakiś czas potrwa, jeszcze Japonia musi zająć Charbin i Władywostok, jeszcze Togo napocznie i zmoże bajecznego Rożdiestwieńskiego; ale w końcu Rosya podminowana musi zawrzeć pokój, którego owoców już sobie Japonia wydrzeć nie da. Zgnębienie Rosyi zmusi ą do pokoju, rewolucya ją odrodzi, a tylko z takiego odrodzenia Rosyi, będzie mógł i naród nasz wyciągnąć korzyści.

Z KRAJU.

Wieliczka, 26 marca 1905. (*Wybory*). Wybory połowy rady gminnej wyznaczone zostały na 4, 6 i 7 kwietnia b. r. Ruch przedwyborczy rozpoczął się już na dobre, agitacya straszna. O ile wiadomo, utworzyły się dotąd cztery partye, przeciwne sobie, do wyboru radnych z trzeciego koła. Burmistrz dr Miczyński który dotąd wybieranym był na radnego w I. kole, obecnie kandyduje z III. koła, chcąc przez to osłabić kandydaturę posła Skołyszewskiego, którego za żadną cenę nie chce mieć w radzie gminnej.

Saliny, oburzone wzmianką w „Nowinach", że byłoby wskazanem, aby do rady gminnej weszli ludzie mniej zależni od salin, starają się usilnie o przeforsowanie do rady gminnej jak najwięcej swoich kandydatów, aby nie stracić swej przewagi. Trzeba zważyć, że z obecnie ustępujących radnych 6 jest zależnych od salin i to dr Miczyński aptekarz salinarny, Słotwiński i Fryt, miernicy salinarni, Zagórski, Widomski maszyniści salinarni i Turza, em. górnik salinarny.

W nieustępującej połowie rady gminnej, mają również znaczną przewagę swych funkcyonaryuszów.

Ponieważ w kole III. kandyduje na radnych kilku takich panów, którzy właściwie powinni się starać o mandaty w kole I., należy przypuszczać, że w razie udania się tym panom wyboru w kole III., że w kole I. wybranych zostanie na radnych z 5 urzędników salinarnych; a wtenczas to dopiero będzie prawdziwa rada gminna!

Co do kandydatury na radnego posła Skołyszewskiego nadmieniamy, że jedynie na prośbę mieszczan zgodził się on na przyjęcie kandydatury i byłoby dobrodziejstwem dla gminy, gdyby on radnym wybranym został.

Z Niepołomic piszą nam: W ubiegły piątek aresztowała tutejsza żandarmerya Wojciecha Urbańczyka, jego żonę i jakiegoś wagabundę, nazwiskiem Szandor Szinak, którzy założyć chcieli w Niepołomicach „fabrykę koron". W domu Urbańczyka znaleziono maszynę z gipsu, zapomocą której ów Szinak podrabiał bardzo zręcznie monety koronowe. Zdradziło go to, że zażądał w sklepie cynku angielskiego, a ponieważ go nie dostał i musiał wziąć ołów, korony jego wyrobu nie miały silnego dźwięku. Rozpowszechnieniem

---

— Czy dasz sobie sam radę?

— Dam! ty uważaj, aby nie odjechał tamten.

— Nie łatwa będzie sprawa, gdy wyjedzie konno, jak robi bardzo często.

— Wszak nie jest znów tak maleńki, abyśmy go w Krakowie zgubili. Wprawdzie wyniósł się z hotelu — ale tam mieszka Władysław Takota. Chodzi tylko o to, czy nie są w zmowie ze sobą. Ważną byłoby rzeczą podsłuchać choćby jednej ich rozmowy. Nadto, czy Takota rzeczywiście żeni się z tą kuzynką, tą prześliczną panienką, którą podziwialiśmy obaj, idącą z nim pod rękę. Wreszcie, co znaczy paplanina tego pijaka, dotycząca owej nieszczęśliwej dzieweczki.

— Samemu trudno będzie załatwić tyle spraw naraz.

— I to ty mówisz, Filipku?

— Taka nędzna robota, bez celu! Zbrodnia bez śladu, fałszerstwa bez śladu — a tam w Wiedniu stary naczelnik niecierpliwi się! To tak bywa zawsze, jak kto dwie sroki za ogon trzyma.

— Ha! to wracaj do Wiednia!

— Z czem?

— Powiesz, że jestem na tropie fałszowanych papierów!

— Ależ to będzie kłamstwo.

— Nie! to będzie prawda.

— W takim razie... zostaję... wymawiam sobie jednak objaśnienie.

— Sam go pochwycisz wkrótce, chodzi tylko o podsłuchanie rozmowy Zawirskiego z Takotą. Bądź pewny, iż nie wydalę się stąd bez swobodnego porozumienia na wolnem powietrzu, zdala od uszu ludzkich.

— Daj to Boże!

Nazajutrz, wczesnym rankiem agent Łaba zbudził Szakala.

Ten obejrzał się po izbie niespokojnie i nie mógł zoryentować się, gdzie jest i po co tu przyszedł.

Obaj agenci patrzyli z zaciekawieniem na włóczęgę.

Jakkolwiek odzienie jego, przerobione z pańskich sukien, było dosyć porządne i całe, to jednak samo oblicze sine, krostowate, z ponurem wejrzeniem — nieprzyjemne robiło wrażenie.

— Zabieraj się w drogę, kumie! — zawołał Filipek. Pojedziesz do Krakowa na absynt.

— Kto wy jesteście? Czego chcecie?

— Albo przyjaciele — albo przeciwnie, stosownie do tego, czy chcesz lub nie, powiedzieć samą prawdę.

— Jaką?

— Dla czego włóczyłeś się po parku w Wilczych Dołach?

— Spiłem się i zabłądziłem! Ale jakie macie prawo pytać mnie o to?...

— Jesteśmy agentami policyi tajnej, łowimy takich, jak ty, ptaszków...

Krótką chwilę namyślał się.

— Już powiedziałem wszystko. Proszę mnie puścić!

— Nie tak spiesznie!... Ty jesteś stóżem z Kuźnic?..

— No,— ja!.. więc cóż... nie wolno pilnować czyjego domu?...

— Owszem! lecz musisz właściwej władzy wylegitymować się należycie.

— Już to mój pan dawno uczynił.

— Dlaczego podsłuchiwałeś tam w parku, co ci państwo mówili?..

— Byłem pijany i spałem pod krzakiem... Nic nie wiem o tem, aby to było w czyim parku, lub żeby kto rozmawiał.

— Kłamiesz! Podsłuchiwałeś pana Takotę!...

— Nie znam go.

— E!... daj pokój. Sędzia śledczy lepiej z nim porozmawia!

— Niech będzie i sędzia.

— Czy pojedziesz dobrowolnie, czy cię mamy związać?

— Dlaczego nie mam jechać? Pojadę! Tylko trzeba uprzedzić mego pana o tem.

— Rozumie się — zaraz uprzedzę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

fałszyfikatów zajęła się córka Urbańczyka, która 23 bm. puściła kilkanaście sztuk w obieg w kilku sklepach niepołomickich. Na drugi dzień udała się Urbańczykówna do Krakowa po nikiel i cynk i prawdopodobnie i w Krakowie wydała kilka sztuk fałszywych koron. Aresztowano ją w Podłężu na dworcu kolejowym; znaleziono przy niej materyał i trzy fałszywe korony. W Niepołomicach znaleziono w sklepach 13 sztuk fałszywych koron i oddano je c. k. sądowi w miejscu. Fałszerzy udało się złapać zawczasu dzięki energii komendanta tut. posterunku żandarmeryi Józefa Waniory i wachmistrza Józefa Maszkary.

Zakopane, 26 marca. (*Straszny wypadek*). Tutejszy właściciel hotelu „Morskie Oko“ p. Władysław Dzikiewicz, sprowadziwszy aparat do oświetlenia acetylenowego, przyjął zamiast ukwalifikowanego maszynisty zwykłego ślusarza Walentego Rykałę do kierowania tym aparatem. P. Dzikiewicz ulokował aparat w drewnianej i ciemnej szopie bez okna. Gdy też Rykała zajął się czyszczeniem aparatu, z powodu ciemności w szopie musiał zapalić świecę, z którą zbliżył się do kotła i spowodował eksplozyę. W jednej chwili płomienie ogarnęły nieszczęśliwego, popaliwszy mu głowę, oczy i ręce. Rykałę przeniesiono do szpitala, gdzie przeleżał 7 tygodni i do dziś dnia jest kaleką i bez utrzymania, gdyż p. Dzikiewicz nie ubezpieczył go nawet w Tow. ubezpieczeń od wypadków.

Z tego powodu oskarżyła prokuratorya p. Władysława Dzikiewicza o przekroczenie z § 335 i 336 u. k. Po przeprowadzeniu sądowych oględzin, odbyła się przed sądem karnym w Nowym Targu rozprawa, która się jednak zakończyła uwolnieniem p. Dzikiewicza. Od wyroku uwalniającego wniosła prokuratorya odwołanie do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, który pod przew. radcy p. Pisztka na rozprawie w dniu 24 bm. uchylił wyrok sądu nowotarskiego i zarządził nową rozprawę.

Nowy Sącz, 26 marca. (*Nagła śmierć*). Zmarł tu nagle Julian Felkel, inżynier, st. komisarz budownictwa, naczelnik konserwacyi i prezes Stowarz. urzędników kolei państwowych, przeżywszy lat 52. Ś. p. Felkel, pracując w biurze na dworcu kolejowym, wśród urzędowania nagle zasłabł. Pospieszono po dorożkę, aby go odwieźć do mieszkania przy ul. Jagiellońskiej, w drodze jednak ś. p. Felkel życie zakończył. Ś. p. Felkel zaskarbił sobie w szerszych kołach tutejszej inteligencyi i wśród swych podwładnych szacunek i sympatyę, był ogólnie lubiany i ceniony. — Pogrzeb odbył się dziś przy bardzo licznym udziale duchowieństwa, urzędników wszystkich tutejszych władz i publiczności. Zmarły osierocił żonę i czworo dzieci.

Z Jasła piszą nam: Dnia 24 bm. wypuszczono z więzienia aresztowanych onegdaj pod zarzutem usiłowanego morderstwa 3 żydów ze Żmigroda. Okazało się bowiem, że nie było podstawy ich aresztowania. Przyczyną aresztowania ich były opowiadania obłąkanej widocznie, albo też namówionej przez kogoś dziewczyny, że żydzi ją uwięzili w piwnicy — że zdarli z niej suknie i chcieli ją zabić, ale ona im uciekła. Opowiadania te wzburzyły ludność chrześcijańską, która jednak po rozwadze uspokoiła się i zaczęła krytycznej patrzeć na owe bajki. I przekonano się, że opowiadania te były od *a* do *z* zmyślone.

Zresztą u nas w Jaśle cicho. Wielki post oddziałuje widocznie na wszystkich.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na nadchodzący kwartał.

Każdy **nowy abonent półroczny** i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi.“

Każdy, kto złoży prenumeratę **na cały rok**, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“ (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi 8 koron. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie	miesięcznie . .	1 K 40 h
Na prowincyi	„ . .	1 K 50 h

Co słychać w mieście?

Kraków 26-go marca

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Jana Kapistrana. — Jutro we środę Wiktoryna. — Pojutrze we czwartek Kwiryna.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Na dnie“ sceny z życia w 4 aktach M. Gorkiego o godz. 7 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Córka Joria“ tragedya pasterska w 3 aktach Gabryela d'Annunzio, w przekładzie wierszem Maryi Konopnickiej o godz. 7 wieczorem.

Z teatru miejskiego. Odbywają się próby z trzech aktowej lekkiej salonowej komedyi St. Secsi'ego: „W pogoni na wdowieństwo“.

Dyrekcya zakwalifikowała do grania świeżo nadesłaną cztero aktową komedyę salonową p. Zdzisława Morawskiego Dzierżykraja p. t.: „Dostojne igraszki“, która graną będzie wkrótce w teatrze „Rozmaitości“ w Warszawie.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 29 b. m. będzie miał pogadankę p. dr Józef Muczkowski na temat: „Z estetyki Krakowa“. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Deputacya miasta Krakowa, składająca się z tutejszych posłów na Sejm, prezydenta dra Leo, Rottera, Federowicza i dra Jaworskiego, oraz radców miejskich: Sołtysika i dra Staniszewskiego, która z końcem zeszłego tygodnia wyjechała do Lwowa we ważnych sprawach miejskich m. Krakowa, już powróciła. We Lwowie odbyła ta deputacya poufną konferencyę z marszałkiem krajowym St. hr. Badenim w sprawie wprowadzenia w życie uchwały sejmowej, odnośnie do rozszerzenia miasta Krakowa.

Zabezpieczenie miasta od powodzi. Namiestnictwo zawiadomiło wczoraj prezydyum m. Krakowa, że obrady komisyi w sprawie zabezpieczenia miasta naszego od powodzi, regulacyi Rudawy i wyboru miejsca pod port rozpoczną się dnia 3 kwietnia b. r. w Krakowie pod przewodnictwem starszego radcy budownictwa min. spraw wewnętrznych Artura Herbsta. W obradach wezmą udział reprezentanci wszystkich interesowanych ministerstw, namiestnictwa, Wydziału krajowego, komendy twierdzy, obu dyrekcyj kolei żelaznych, Izby handlowej miasta Krakowa, obu rad powiatowych i gmin interesowanych. Posiedzenia tej komisyi trwać będą przez kilka dni, a za podstawę obrad służyć będą projekta zabezpieczenia m. Krakowa od powodzi, wypracowane przez Namiestnictwo i specyalne biuro techniczne magistratu krakowskiego pod przew. prof. Sikorskiego.

„Ruta“. Na sobotniem posiedzeniu Towarzystwa litewskiego „Ruta“, odbytem w sali Arcybractwa Miłosierdzia, wygłosił p. Franciszek Hryniewicz nader interesujący odczyt p. t. „Litwa w chwili obecnej“. Prelegent wziął sobie za zadanie przedewszystkiem skreślić stanowisko Polaków i Białorusinów, zamieszkujących Litwę etnograficzną, wobec dzisiejszego ruchu, dążącego do odrodzenia Litwy. Zdaniem prelegenta stanowisko to jest o wiele sympatyczniejszem i głębszem nacechowane zrozumieniem chwili, niż w Królestwie. Chwilę obecną na Litwie śmiało można uważać za przełomową w rozwoju życia wewnętrznego tamtejszych Polaków. Mówiąc o Białorusinach, prelegent główny nacisk położył na pierwsze objawy uświadomienia narodowego, dające się szczególnie zauważyć pomiędzy duchowieństwem, pochodzącem z ludu. Stanowisko ich wobec Litwinów jest jeszcze niezdecydowane. Dzisiaj przynajmniej łączą się z Polakami.

Po odczycie wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos prof. uniw. Zdziechowski, prof. uniw. Janczewski, prof. K. Nitsch, pp. Niedziałkowski, Szczuciński, Varnas i Herbaczewski.

Towarzystwo „Ruta“ rozwija obecnie coraz szerszą działalność. Sobotni odczyt był dowodem, że wydział zerwał ze szablonem urządzania odczytów treści wątpliwie literackiej, a zajął się zorganizowaniem odczytów o charakterze więcej naukowym i dla Litwinów, zamieszkałych w Krakowie, więcej interesujących.

Walne zgromadzenie Tow. rolniczego krakowskiego i delegatów Tow. rolniczych okręgowych odbyło się wczoraj w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Na estradzie prezydyalnej zajęli miejsca: prezes tut. Tow. rolniczego Zdzisław hr. Tarnowski, delegat Wydziału kraj. dr Pilat, delegat Akademii Umiejętności Rostafiński, delegat Fedorowicz, jako komisarz rządowy, prezydent miasta dr Leo, reprezentanci lwowskiego Tow. rolniczego i grono rolników z Poznania. Obrady zagaił Zdzisław hr. Tarnowski, a następnie załatwiono sprawy administracyjne. W dalszym ciągu referował p. Czecz o traktacie handlowym z Niemcami, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą oba Tow. rolnicze, krakowskie i lwowskie do wypracowania memoryału, któryby przedstawił niekorzystny wpływ traktatu na stosunki rolnicze całej monarchii, a szczególniej Galicyi i zażądał od rządu ekwiwalentu dla dotkniętych gałęzi rolnictwa i hodowli zwierząt. W końcu wśród oklasków na wniosek hr. Tarnowskiego zamianowano członkiem honorowym Tow. rolniczego krakowskiego St. hr. Żółtowskiego, ustępującego prezesa centralnego Tow. gospodarczego w Poznaniu. Po południu odbyły się obrady sekcyjne. Dziś w dalszym ciągu jest plenarne posiedzenie, a we środę wiec gorzelników.

Zaginiony chłopiec. Feliks Śmitkowski, lat 12 liczący, uczeń II klasy realnej, wyszedł przed kilku dniami z domu i do dziś dnia nie wrócił. Ktoby wiedział coś o jego pobycie, zechce dać znać do rodziców na ul. Szewskiej l. 25, III piętro. Chłopiec jest wzrostu niskiego, ma złamaną chrząstkę w lewem uchu.

Wielka kradzież. Właściciel sklepiku na Czarnej wsi, Rosenberg, doniósł przed kilku dniami policyi, że skradziono mu znaczną ilość biżuteryi złotych, będących własnością jego i żony, oraz gotówkę, której ilości po-

Wszyscy [illegible] **NOWIN** mogą korzystać z biura bezpłatnej porady prawnej (w niedziele od 10—12 w poniedziałki i czwartki od 5—6 popołudniu [illegible]

dać poszkodowany nie umiał. Podejrzenie, skierowane początkowo przeciw służącej Rosenbergów, okazało się w dochodzeniu policyjnem zupełnie nieuzasadnione, a natomiast wykryła policya, że kradzieży tej dopuścił się Dawid Mandelbaum, liczący lat 28, dezerter z Królestwa Polskiego, który przybywszy do Krakowa, poznał się z Rosenbergiem i u niego często bywał. Przy przeprowadzonej rewizyi w mieszkaniu Mandelbauma przy ul. Szerokiej l. 34, znaleziono wprost cały skład najrozmaitszych biżuteryi, jak pierścionków, branzoletek, korali, kolczyków, łyżeczek srebrnych i t. p. przedmiotów, oraz gotówkę przeszło w kwocie 600 kor. Poszkodowany Rosenberg poznał między zakwestyonowanemi przedmiotami własne biżuterye. Obecnie toczy się dochodzenie, na czyją szkodę dopuścił się aresztowany kradzieży innych biżuteryi.

Przerwa w prądzie. Wczoraj około godziny 1-szej w południe stanęły nagle tramwaje w całem mieście, gdyż z niewytłómaczonych powodów nastąpiła przerwa prądu. Przez pięć minut ruch był wstrzymany.

„Tak płaci Chojnacki“. W niedzielę wieczorem przyszedł do restauracyi Bernsteina przy ulicy Siennej pod l. 4, czeladnik ślusarski, Władysław Chojnacki, liczący lat 25 i kazał sobie dać kolacyę, jakkolwiek ani centa nie miał w kieszeni. Najpierw wypił Chojnacki jedną wódkę, zakąsił śledziem, potem drugą i znów zakąsił, a w miarę spożywania przekąsek począł jego apetyt coraz bardziej wzrastać. Co zjadł Chojnacki, trudno wyliczyć, dość na tem, że zjadł i wypił sam jeden za 9 koron 5 hal. Gdy już w zupełności zaspokoił głód i pragnienie, rozparł się wygodnie na krześle i krzyknął donośnym głosem: „z a h l e n“. Wnet zbliżył się do gościa z nadzwyczajnym szacunkiem kelner, Maks Volgmann, lecz Chojnacki zamiast zapłacić, uderzył w twarz kelnera, ze słowami: „T a k p ł a c i C h o j n a c k i“. Rozumie się, że Chojnackiego, za ten nowy sposób płacenia, aresztowano, a po przeprowadzeniu dochodzenia, odpowie przed sądem za oszustwo.

Z Sokoła w Podgórzu. Walne zgromadzenie członków polsk. Tow. gimn. Sokół w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia 1905 r. o godz. 3 po południu. W razie braku kompletu Walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 4 po południu i to już bez względu na ilość obecnych członków.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się we czwartek dnia 30 bm. o godzinie 6 wieczór w sali magistratu. Na porządku dziennym jest „Wielki Kraków“ i sprawy administracyjne.

Ucieczka więźnia. Jan Cubiał, recte Wasyl Bursiewicz, który przed paru tygodniami został przytrzymany za kradzież 1630 K na szkodę Landaua handlarza win, zbiegł z aresztów sądowych w Podgórzu w nocy z dnia 25 na 26. Jak śmiałym jest ów Bursiewicz świadczy fakt, iż po ucieczce z aresztów udał się na strych domu p. Landaua i skradł jego służącym ubrania. Tutaj przebrał się w jedno ze skradzionych ubrań i zbiegł w niewiadomym kierunku. Ma on lat 18, wysoki, pełny na twarzy, posiada czerwony ręczny kuferek i czapkę włóczkową. Ubranie, które ma na sobie, jest za małe, gdyż służący, któremu skradł je, jest wzrostu małego, podczas gdy Bursiewicz jest wysoki.

Wziął się na sposób. W sklepie Rubinsteina w Podgórzu zostawiła pewna kobieta wiejska swój tłumok, po który miała przyjść później po załatwieniu interesów. Podpatrzył to Franciszek Urbanik, chłopiec lat 14, który wszedł do sklepu Rubinsteina i przedstawił mu się jako syn tej kobiety, która zostawiła tłumok. Rubinstein, nic nie przeczuwając, tembardziej, iż miał przed sobą małego chłopca, tłumok wydał. Po nadejściu dopiero kobiety, poznał Rubinstein, iż został podstępnie oszukany. W kilka dni później poznał Rubinstein Urbanika i spowodował jego aresztowanie.

Z WARSZAWY.

Piszą nam: Krótką była radość, wywołana powtórzeniem notatki z „Nowoje Wremia“ o zamierzonem wprowadzeniu polskiego języka wykładowego. Sama zresztą „Nowoje Wremia“ sprostowała tę notatkę. Reforma, którą podjęto na poufnej radzie ministrów, ogranicza się tylko do polskiego wykładu religii, tudzież języka i literatury polskiej. Nowy generał gubernator Maksymowicz przywiózł taką tylko obietnicę... Prysły więc wszystkie nadzieje i strejk uczniów trwać musi dalej.

(*Zwrócić należy uwagę Czytelników, że „Nowiny“, jedyne z krakowskich dzienników, już przed czterema dniami przyniosły tej treści wiadomość, którą otrzymaliśmy prywatnie z Warszawy*).

„Związek unarodowienia szkół“ wydał następującą odezwę:

„Dnia 21-go marca zapadła w Petersburgu uchwała komitetu ministrów, orzekająca w zasadzie wprowadzenie języka wykładowego polskiego do szkół średnich w Królestwie Polskiem. Nie mamy jednak ani szczegółów dotyczących wykonania tej uchwały, ani nawet urzędowych gwarancyi, w jakim czasie i w jakim zakresie reforma będzie wprowadzona. Wobec tego dla dobra sprawy narodowej musimy stać nadal na raz zajętem stanowisku. Pod zarzutem zdrady narodowej stanie każdy, kto w chwili obecnej ośmieli się posłać dzieci do szkoły rządowej!!

Warszawa, 22 marca.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Zamach na cyrkuł policyjny na Pradze — jak się zdaje — wykonano, aby spowodować policmajstra Nolkena do udania się na miejsce wypadku. Człowiek, który wykonał zamach na policmajstra został — jak się zdaje — **podczas ucieczki zraniony.**

Depesza Petersburskiej ajencyi telegraficznej o aresztowaniu sprawcy zamachu, brzmiała błędnie wskutek omyłki stylistycznej, później stwierdzonej. Mianowicie aresztowano sprawcę zamachu w cyrkule policyjnym na Pradze. Natomiast sprawca zamachu na policmajstra, Nolkena zdołał uciec mimo pościgu, podczas którego zabił policyanta, biegnącego za nim.

Warszawa. Stan policmajstra Nolkena nie jest groźny, ale w każdym razie policmajster **pozostanie kaleką.** Jest raniony w piers, w lewe oko, w ręce i w nogi i ma wybitych kilka zębów.

Jeden z ajentów policyjnych rzucił się na sprawcę zamachu, lecz ten odepchnął go, a drugiego policyanta Zubatowa, który biegł za nim do Wisły, zastrzelił na miejscu z rewolweru.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Sprawca eksplozyi na przedmieściu praskiem **jest 18-letnim ślusarzem. — Nazywa się** Stefan Okryja z pow. nowo-mińskiego.

Warszawa. Sprawca zamachu na Pradze odmawia wszelkich wyjaśnień. **Mówi on wyłącznie po rosyjsku.**

Warszawa. Atentat na Nolkena w mieście **nie wywołał** wzburzenia. Okrutne postępowanie Nolkena podczas bezrobocia (z jego polecenia policya nie przeszkadzała rabunkom nożowców, i z jego polecenia katowano w cyrkułach uwięzionych robotników!) było przyczyną, że **otrzymał on już przed kiku tygodniami wyrok śmierci** ze strony komitetu rewolucyjnego.

Petersburg. Warszawski korespondent petersburskiej ajencyi telegraficznej donosi, że wiadomość, jakoby warszawska policya znalazła w grobowcu na cmentarzu Powązkowskim 80 bomb, jest fałszywą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ruchy wojsk japońskich.

Kolonia. »Köln. Ztg.« donosi z Guntulinu: Marsz Japończyków, jak się zdaje, zmienia się wkrótce w ofenzywę, a mianowicie **w atak na Kirin.** Gen. Liniewicz zwiedził szpitale i rozdawał ranionym żołnierzom za waleczność krzyże św. Jerzego. Ranni wysyłani są na północ.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt“ donosi, że **dwie japońskie armie posuwają się wzdłuż linii kolejowej ku Charbinowi i starają się Rosyan oskrzydlić, stoczyć bitwę i odciąć ich zupełnie od Charbina.** Dwie kolumny japońskie usiłują też **odciąć Rosyan od linii kolejowej Charbin—Władywostok.**

Paryż. (Tel. wł.). „**Matin**“ donosi, że marsz Japończyków **na Cicikar** wywołał w Petersburgu olbrzymie wrażenie. **Obawiają się, że armia rosyjska zostanie zupełnie odciętą od kraju rodzinnego. Spodziewają się za dwa lub trzy tygodnie wielkich wypadków na terenie wojny.**

W Mandżuryi.

Sipingai. (Pet. aj. tel.) Nasze patrole zbliżają się do miasta Czantiefu. **Według doniesienia wywiadowców, miasto to obsadziły** dwa bataliony japońskiej piechoty i 2 szwadrony kawaleryi. Przed frontem naszej armii zauważono obóz bandy chunchuzów, stojącej pod dowództwem japońskich oficerów i podoficerów.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że około 500 osób, które nie brały udziału w walce, a dostały się do niewoli pod Mukdenem, wypuszczono na wolność na własne życzenie.

Wojska rosyjskie na wojnie.

Petersburg. „Russkij Inwalid“ podaje urzędowy spis wysłanych dotąd wojsk na Daleki Wschód. Wysłano dotychczas:

13.000 oficerów.
761.467 żołnierzy pieszych.
146.000 żołnierzy konnych.
1 521 dział.

Kokowcew o wojnie.

Kolonia. (Tel. wł.). „Voss. Ztg“ donosi z Petersburga, iż minister skarbu, zapytany, jak się zapatruje na zawarcie pokoju w obecnej chwili, odpowiedział: Czy i o ile wojna ma być dalej prowadzona, o tem rozstrzyga jedynie car. Jeżeli jednak chodzi o dalsze prowadzenie wojny, to

skarb państwa jest na to zupełnie przygotowany i ze strony finansowej nie napotka Rosya na żadne trudności.

Pożyczka wewnętrzna w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski z dnia 25 bm. rozporządza zaciągnięcie 5% pożyczki wewnętrznej w kwocie 200 milionów rubli.

Trzecia eskadra rosyjska.

Port Said. Rosyjska eskadra wpłynęła wczoraj do kanału Sueskiego.

Z Rosyi.

Moskiewskie tow. pedagogiczne.

Moskwa. Moskiewskie Tow. pedagogiczne oświadczyło się za koniecznością wprowadzenia polskiego języka wykładowego w polskich szkołach w Królestwie.

Wczoraj odbyło się liczne zebranie adwokatów, na którem zajmowano się manifestem carskim z dnia trzeciego bm. Uchwalono wystosować petycyę, aby komisya pod przewodnictwem Bułygina wypracowała ustawę wyborczą na zasadach tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania.

Rozruchy robotnicze.

Petersburg. W przędzalni i tkalni bawełny, należącej do angielskiego Towarzystwa, robotnicy zburzyli wszystkie warsztaty i poprzecinali pasy transmisyjne. Wezwano na pomoc wojsko, które spokój przywróciło. Fabrykę zamknięto.

Petersburg. Strejk znowu wybuchł z wielką siłą. 35.000 robotników bierze w nim udział.

Rewolucya chłopska.

Petersburg. Włościanie z gubernii kurskiej odmawiają płacenia podatków na r. 1905.

Rozruchy na prowincyi.

Petersburg. W Jałcie wybuchły rozruchy. Magazyny koło portu zrabowano.

Samara. 1500 pomocników handlowych rozpoczęło strejk z powodu odrzucenia ich żądań o ograniczenie dnia pracy.

Władykaukaz. Robotnicy kopalń sadońskich zastrejkowali z powodu niskiej płacy.

Wedle wiadomości z Mierzyna (gubernia Czernichowska) tamtejsza szkoła techniczna została czasowo zamkniętą z powodu konfliktu studentów z profesorami. Szkoła poddaną została pod dozór policyjny.

Białystok. (Pet. aj. tel.) W fabrykach znowu podjęto pracę. Miasto przybrało już zwykły wygląd.

Jałta. (Pet. aj. tel.). Splądrowano prawie wszystkie magazyny i składy wódki, jakoteż urząd policyjny. Kilka magazynów podpalono. Od wczoraj rana usposobienie w mieście bardzo wzburzone. Oczekują przybycia wojska. — Urzędu pocztowego strzeże wojsko. Rada miasta zebrała się na nadzwyczajne zgromadzenie.

Sebastopol. (Pet. aj. tel.). Ludność jest zaniepokojona wiadomością o rozruchach w Jałcie. Jadący tam podróżni tu się zatrzymali. Szef policyi w Jałcie został zraniony. Do Jałty wysłano okręty wojenne z marynarzami i trzema korpusami wojska.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Węg. Biuro Koresp. donosi: Ambasador austro-węgierski w Berlinie, Szegyenyi-Marich, wczoraj i dziś przyjęty był przez króla na posłuchaniu. Ambasador powołany został jako dobry znawca stosunków węgierskich i międzynarodowych, nie było jednak mowy o powierzaniu mu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Król przyjął dziś na posłuchaniu prezydya Izby magnatów i Sejmu węgierskiego.

Papież zapowiada upadek Francyi.

Rzym. Aj. Stefaniego. Papież odbył przed południem tajny konsystorz. W wygłoszej mowie poruszył papież kilka wewnętrznych kwestyi Kościoła, a następnie dał wyraz ubolewaniu z powodu antikatolickiego ducha panującego w francuskiej Izbie deputowanych, co spowoduje upadek Francyi. Papież mówił także o antikatolickiem ustawodawstwie w rupublice Equador. Papież przypisuje ten ruch czynności zorganizowanych sekt. Następnie omawiał papież chrześcijańską demokracyę.

Technik polski.

W Warszawie wyszła pożyteczna książka p. t. „Technik", podręcznik dla techników, opracowany według osiemnastego wydania książki niemieckiej pt. „Taschenbuch der Hütte".

Nie dotykając treści naukowej książki, która to treść prawdopodobnie jest dobra, o czem świadczy mnogość wydań oryginału niemieckiego, trzeba uwydatnić oddzielnie i mocno pewną jej doniosłą cechę.

Książka ta w jak najszerszym zakroju wprowadza do techniki *słownictwo polskie.* Czytamy w przedmowie:

„Celem niniejszego wydawnictwa jest danie technikom polskim podręcznika w języku ojczystym; z celem tym związał się zarazem cel drugi, stokroć może ważniejszy: przyswojenie technicznemu językowi naszemu wyrazownictwa rodzimego, dążącego do wyplenienia zeń cudzoziemczyzny wogóle, a wszechwładnie dotychczas panującej *niemczyzny* w szczególności".

Złote słowa, złoty czyn, bo potrzeba — nagła.

Czy należy o potrzebie tej przekonywać? Niestety, w naszem zdenerwowanem społeczeństwie trzeba przekonywać o wszystkiem, a może najbardziej o tem, że dwa razy dwa jest cztery.

Chłop-oracz mówi o radle: *grądziel, rogacz, ciągalnik, przewoja, lemiesz, paz, rozsocha, naróg, wiązadło.*

Ten sam chłop będzie mówił o sosze: *płacha, pyzak, óré (orczyk), podpałek, podymka, wicie, kruczyk, gozaek, police (krojna, zakrawna), pętka, zanożka, toradeja.*

Chłop powie o pługu: *lemiesz, odkładnica, płóz, krój, noga.* O wozie: *piasta, dzwono, podyma, rozwora, sworzeń, luśnia, drabie, półdrabek.*

I ten sam chłop wprzęgłszy się w pracę fabryczną, będzie miał *fajrand,* będzie odbierał *lon,* będzie mówił: *kupluszek, kuplować, kolbensztanga, na feder, na nut, bormaszyna.* Można być pewnym, że gdyby go pozostawić samemu sobie, toby wkrótce wszelkie czynności i części maszyn nazwał trafnie po swojemu, zgodnie z duchem języka. Ponieważ zaś od majstrów i techników słyszy ciągle nazwy gotowe, więc trudno od niego wymagać, aby się miał pracy językowej podejmować. Powtarza nazwy, powtarza i pracuje.

Zło byłoby mniejsze, gdyby chodziło o słownictwo inżynierów, techników wykształconych, przez nich w stosunku do nich samych siebie używane. Zło staje się ogromne, gdy dochodzi dziesiątków, setek, tysięcy — rzeszy roboczej. Tamci mogą język swój prostować, leczyć — przez czytanie wielkich poetów narodu, do tych echa złotych harf mogą nie trafić.

Nasze wyrobnictwo machinowe sprawia dotąd wrażenie narośli, nowotworu społecznego, z pewnością i *dlatego, że fabryka nasza mówi właściwie po niemiecku.* Jeżeli nasz przemysł ma stać się rzeczywiście rdzennie polskim (co z punktu widzenia ekonomicznego jest koniecznością), to musi mieć własne słownictwo.

Oczywiście słownictwo musi być dobre.

Powinno być istotnie polskie. Powinno być logiczne pod względem technicznym. Te dwie cechy stanowiłyby o jego dobroci.

Jakże z tego zadania wywiązał się „Technik"?

Nie wyrzekę *ex cathedra!* Anim technik zawodowiec, anim językoznawca. Ale jednej rzeczy jestem pewny: oto zawsze dogadam się z każdym Maćkiem i Bartoszem po polsku. Poza tem czytuję „Jana z Czarnolasu".

Wyrazy powinny być takie, aby robotnik chwycił je uchem w lot i odrazu przybrał. Aby ich sobie składaniem logicznem przypominać nie potrzebował. Aby je czuł. Poza odczutem człowiek niczego nie kocha.

Oto szereg wyrazów zupełnie nowych, w zastosowaniu do techniki rdzennie polskich i całkiem zrozumiałych dla każdego, kto początkowe wiadomości o maszynach posiada. Wybrałem kilkanaście z kilkuset i to bynajmniej nie siląc się na najlepsze

prądnik	— *Elektromotor*
wpust	— *Feder*
płomiennica	— *Flammrohr*
rozruszać	— *In Gang setzen*
koło jałowe	— *Leerscheibe*
wymiarka	— *Maasstab*
ssawka	— *Pipette*
tętnik	— *Pulsometer*
cz ściwo	— *Putzmaterial*
nadbrzeże	— *Quai*
spaliny	— *Rauchgasse*
miarkownik	— *Regulator*
cierny	— *Reibungs...*
wziernik	— *Scheuloch*
rzez	— *Schneide*
goleń	— *Schubstange*
gładź	— *Spiegel*
rozrząd	— *Steuerung*
króciec	— *Stutzen*
zapłon	— *Zundung*
okleszczka	— *Ziehband*
cięgno	— *Zugorgan*
stratność	— *Arbeitsverlust*
osprzęt	— *Armatur*
wypór	— *Auftrieb*
dźwigarka	— *Winde*
wydyech	— *Auspuff*
naciążenie	— *Belastung*
odgrom	— *Blitzableiter*
zawód	— *Ventil*
szczeliwo	— *Dichtungsmaterial*
dwusków	— *Doppelhub.*

Są to piękne, udatne, żywe wyrazy. A jest ich w „Techniku" dużo, bardzo dużo.

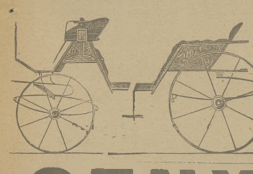
J. G.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu synowi, ś. p. Edmundowi Wójcikowi, uczniowi II. klasy wydz. W szczególności zaś jego Czcigodnemu p. dyrektorowi, Karolowi Drozdowskiemu, ks. katechecie Gabryelowi Baranowi, jego asyście, dalej p. gospodarzowi klasy, Janowi Ciężobce i całemu gronu nauczycielskiemu, za gorliwe zajęcie się pogrzebem — również i współkolegom zmarłego, że tak licznie przybyli, jak nie mniej ich rodzicom, że pozwolili swym dzieciom na odprowadzenie kolegi na wieczny spoczynek.

Józef Wójcik.

Prosimy odnowić prenumeratę.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.

Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i pare koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.

Braki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż.

Dziki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie **120** zł. i zwyż.

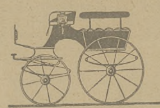
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam bezpłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na tek rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

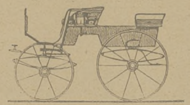
St. Cyrankiewicz

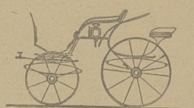
właściciel składu powozów

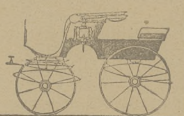
Kraków, ul. św. Jana l.







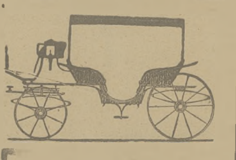


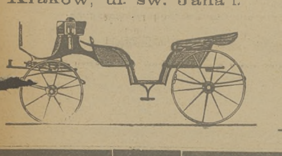


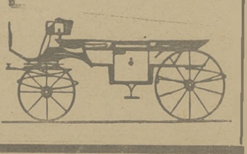












Nasz skład i pracownia futer pod firmą

A. Armatys i Sp.

dotychczas ul. Bracka Nr. 5.

przeniesione zostały na Rynek Nr. 22.

vis-a-Odwachu od frontu, o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczn., oraz przypominamy, że

przyjmujemy futra do przechowania

przez lato pod przystępnymi warunkami i wszelką gwarancyą, ubezpieczając oddane nam przedmioty tak od ognia jakoteż kradzieży.

Polecając się łaskawym względom, pozostajemy

288 A. ARMATYS i Sp., Kraków, Rynek Nr. 22.

MODNE **PASKI** DAMSKIE

w wielkim wyborze — ceny bez konkurencyi

poleca

ANAST. FRONCZ

Kraków, Floryańska l. 17.

Aparata Fotograficzne

Zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia,** oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich

190 1—15

NIEMETZ i SP. w Krakowie, Szewska 2, pierwszy dom Rynku od na lewo.

SCHAMPOOING PETROLE

32

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze. jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego**.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 66,

poleca na sezon wiosenny:

nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.

Cenniki na żądanie opłatnie.

51 1 —

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie, Telefon 412.